

Komenda Główna Straży Granicznej

<https://www.strazgraniczna.pl/pl/pozostale-informacje/promocja-i-tradycje-formacji/historia-sg/16112,Zanim-wybuchla-wojna-Zapomniana-bitwa-na-Przeleczy-Jablonkowskiej.html>
08.09.2026, 11:47

Zanim wybuchła wojna... Zapomniana bitwa na Przełęczy Jabłonkowskiej

Maciej Pietraszczyk
21.08.2026

Paweł Mołodecki „Samotny Wilk” wędruje po górach wzdłuż południowej granicy Polski, zbierając na rehabilitację Marcelinki. Minął Śląsk Cieszyński z jego skomplikowaną i krwawą historią i doszedł do Trójstyku granic Polski, Czech i Słowacji w Jaworzynce. Właśnie tu, po stronie czeskiej leży miasteczko Jabłonkovo, w 1939 roku znajdujące się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej doszło do poważnego starcia między Polakami a Niemcami.

Kiedy 28 kwietnia 1939 roku III Rzesza zerwała polsko-niemiecki układ o nieagresji, na granicy obu państw trwała już mała, jak byśmy dziś powiedzieli, wojna hybrydowa. Na długo przed otwartą agresją, pozorując wciąż rozmowy pokojowe, Niemcy rozpoczęli działania przeciw Polsce, aktywizując dywersantów. Rekrutowali się oni zarówno spośród mieszkających na terenie naszego kraju osób narodowości niemieckiej, jak i byli przysyłani nielegalnie z Niemiec. Do walki z próbującymi przekroczyć granicę emisariuszami niemieckich służb specjalnych przystąpili między innymi funkcjonariusze Straży Granicznej.

Cicha mobilizacja Straży Granicznej nastąpiła natychmiast, gdy oczywiste się stało, że Niemcom nie chodzi o spełnienie żądań, tylko o znalezienie pretekstu do zaognienia relacji z Polską i wywołania konfliktu. Już 1 marca na stanowisko Komendanta Głównego SG powołany został oficer regularnego wojska gen. bryg. Walerian Czuma. 21 marca na granicy polsko-niemieckiej zmobilizowane zostały cztery dywizje Wojska Polskiego, zaś 17 kwietnia uruchomiona została tajna pierwsza faza mobilizacji. W ścisłej tajemnicy w ciągu 36 godzin wybrani mężczyźni narodowości polskiej zostali wezwani do komisariatów Straży Granicznej, gdzie otrzymali mundur i wyposażenie, wchodząc w skład plutonów wzmocnienia SG. Dawało to kilkukrotne zwiększenie obsady liniowych jednostek SG.

26 sierpnia 1939 roku w Mostach koło Jabłonkowa taki oddział Straży Granicznej wspólnie z plutonem saperów z 21. Batalionu Saperów oraz drużyną piechoty z 4. Pułku Strzelców Podhalańskich zmierzył się z niemiecką grupą dywersyjną, której zadaniem było utorowanie drogi do Polski regularnym oddziałom Wehrmachtu...

Zaraz...

26 sierpnia 1939 roku? Przecież wojna wybuchła prawie tydzień później...

Tak, pierwotny plan niemiecki przewidywał atak na Polskę w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku. Rozkazy zostały wydane, a niemieckie jednostki zajęły na pozycje wyjściowe do natarcia.

Jednak wieczorem 25 sierpnia Polska i Wielka Brytania podpisały umowę o wzajemnej pomocy. To spowodowało cofnięcie niemieckich rozkazów i przełożenie terminu ataku.

Rozkaz odwołujący nie wszędzie jednak dotarł i pojedyncze grupy dywersyjne podjęły działanie.



Do nich należał trzydziestoosobowy oddział oficera Abwehry (niemieckiego wywiadu wojskowego), porucznika Hansa-Albrechta Herznera. W jego skład wchodził przedstawiciele mniejszości niemieckiej, mieszkający po polskiej i czeskiej stronie - fanatyczni i zdeklarowani zwolennicy narodowego socjalizmu. Ich celem było opanowanie stacji w Mostach i znajdujących się obok dwóch liczących po 300 metrów tuneli pod Przełęczą Jabłonkowską. Mieli je zająć tak, żeby biegnąca tędy linia kolejowa nie została uszkodzona. Gdyby im się udało, Wehrmacht po ataku na Polskę mógłby swobodnie dostarczać pociągami zaopatrzenie i uzupełnienia swoim wojskom.

Polskie dowództwo oczywiście doskonale rozumiało strategiczne znaczenie linii kolejowej, stacji i tuneli. Za ochronę tych obiektów odpowiadali saperzy, załoga placówki Straży Granicznej wraz z plutonem wzmocnienia SG oraz kilkunastoosobowa drużyna „podhalańczyków”. Na wszelki wypadek saperzy dowodzeni przez specjalnie w tym celu zmobilizowanego inżyniera górnika por. Witolda Pirszela zaminowali tunel. Ładunki były uzbrajane każdego wieczora po przejechaniu ostatniego pociągu i rozbrajane rano zanim nadjechał pierwszy skład tego dnia.

Niemieccy dywersanci podeszli do stacji w Mostach przez góry i między 3.00 a 4.00 nad ranem 26 sierpnia ostrzelali stację kolejową oraz dom kierownika polskiej szkoły, w którym kwaterowali saperzy. Następnie przeprowadzili atak na stację, którą prawie całą opanowali, bo w zasadzie samych budynków nikt z polskiej strony nie bronił - ważne były tunele, bez których opanowanie stacji nic nie dawało. Gdy Niemcy podjęli próbę ataku na tunele, zostali odparci przez zaalarmowane strzałami polskie jednostki.

Upojeni sukcesem dywersanci nie przeszukali zdobytego łatwo obiektu, tymczasem z centrali telefonicznej, ukrytej w piwnicy stacji, telefonistka zadzwoniła do dowództwa 21 Dywizji Piechoty Górskiej, ogłaszając alarm.

Niemcy po fiasku ataku na tunel poczekali do rana na regularne oddziały niemieckie, które... nie nadeszły. Zaniepokojeni skontaktowali się ze swoimi przełożonymi, od których

dowiedzieli się, że cała ich nieudolnie przeprowadzona akcja kompletnie nie miała sensu. Wobec tego odmaszerowali w góry. Kilku jednak zostało złapanych przez Polaków.

Dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. bryg. Józef Kustroń zażądał od Niemców wyjaśnień. Na spotkanie z nim przysłano kapitana Heinricha Kreislera, który próbował zrzucać winę na samowolnie działający oddział Grenzschatzu (niemieckiej formacji ochrony granic). Polski generał urażony, że rozmawia z nim oficer niższej rangi podkreślił, że incydent mógł mieć nieprzewidywalne konsekwencje, gdyż podległych mu żołnierzy „z trudem udało się powstrzymać przed atakiem na pozycje niemieckie”. Ostatecznie dowódca rozlokowanej tu niemieckiej 7 Dywizji Piechoty generał major Eugen Ott przeprosił Polaków za „incydent, spowodowany przez niepoczytalnego osobnika”.



W niemieckich dokumentach całą sprawę dokładnie wyczyszczono.

1 września w obliczu niemieckiego ataku tunele na Przełęczy Jabłonkowskiej zostały wysadzone, co uniemożliwiło Niemcom wykorzystanie linii kolejowej do zaopatrywania swoich wojsk. Eksplozja 20 ton materiałów wybuchowych uszkodziła także biegnącą nad nim drogę. Pełny ruch pociągów został przywrócony dopiero w 1941 roku.



Generał Kustroń dowodził 21 Dywizją Piechoty Górskiej aż do swojej śmierci. Poległ 16 września 1939 roku pod Ułazowem podczas próby przebicia się z niemieckiego okrążenia. Pogrzeb generała na miejscowym cmentarzu zorganizowali Niemcy, a uczestniczyła w nich asysta honorowa Wehrmachtu, która oddała salwę honorową. Był pierwszym polskim generałem poległym podczas II wojny światowej.

Inżynier górnik Witold Pirszel przeżył wojnę, choć rodzina była represjonowana za odmowę przyznania się do niemieckiego narodu (pierwotnie ich nazwisko brzmiało Pürschel). Zmarł po wojnie. Przebieg wydarzeń na Przełęczy Jabłonkowskiej znany między innymi z jego relacji, którą opublikował w 1968 roku.



Generał Ott i jego 7 Dywizja Piechoty tydzień później pod Węgierską Górką musieli zmierzyć się z oddziałami Brygady Górskiej KOP, całkowicie się przy tym kompromitując.

Porucznik Herzner, dowodzący napaścią, jako jeden z pierwszych oficerów Wehrmachtu w II wojnie światowej otrzymał Żelazny Krzyż. Potem dowodził niesławnym niemiecko-ukraińskim batalionem „Nachtigal”, zamieszonym w zbrodnie przeciw ludności żydowskiej na Ukrainie.

Losy pozostałych uczestników wydarzeń nie są znane.

Na zdjęciach:

bojówka porucznika Herznera przed atakiem na Przełęcz Jabłonkowską,
budynek stacji w Mostach,

[generał brygady Józef Kustroń](#), dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej,

[generał major Eugen Ott](#), dowódca 7 Bawarskiej Dywizji Piechoty

Wyprawę Pawła Mołodeckiego można śledzić tutaj:

<https://poltrax.live/samotny-wilk>

oraz na jego profilu na facebooku [Granica Wytrzymałości i Życie](#)

Podajemy również link do zbiórki na rzecz Marcelinki:

<https://www.siepomaga.pl/granica-wytrzymalosci-i-zycie>

[#GranicaWytrzymałości](#)

[#SamotnyWilk](#)

[#DlaMarcelinki](#)

[#Ultra](#)

[#Pomagamy](#)